

# Kamil Kantak

---

"Bernardyni w Polsce", t. 1, o.  
Czesław Rogalski, Kraków 1933 :  
[recenzja]

---

Collectanea Theologica 15/2, 257-259

---

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

paulo anterior nostro Biernacki cum magna sollertia ex actis et aliis documentis provinciae suam Chronologiam compilavit. Secundum hunc (p. 39—83) Martinus Leopoltanus erat minister annorum 1470—87, per annos 17, et mortuus est a. 1487. Annus mortis apud I. est falsus et propterea etiam anni ministeriatus apud Biernacki praeferendi videntur. Tamen A 1 247 notat confirmationem ministri provincialis Martini a. 1490. Quod necessitat iam hoc anno successorem nostri Martini iam ministrum fuisse, alium Martinum, quem Biernacki „de Praga“ nominat, tamen eius ministeriatum demum a. 1495 incipit. De nostro Martino Leopoltano I. dicit eum virum egregium et literatum fuisse, sed in equitatu et familia modum excederat (p. 79). Mortem eius Cracoviae memorans adiungit eum auxisse argenteriam et clenodia Cracoviensia, quod venerationem gratiosam fratrum Cracoviensium et sculpturam monumenti explicat Oppositae opiniones B. et. I. tali modo nobis explicandae videntur: M. Leopoltanus minister fuit 1470—87, mortuus est demum 1494. Successor eius erat M. de Praga, electus a. 1487 Cracoviae 5 Octobri. Quae cum electio dubiosa esset (I. 83 v.) et inquisitione egeret, confirmatio eius longius protrahatur. I. annum absolutionis ministerii cum anno mortis permutavit.

In fine nostrae recensionis non possumus, quin non gratulemur p. R. eius opus. Non sumus pares edicere opinionem de problematibus ex historia artis, in libro p. R. tractatis; quoad historiam Minoriticam strictius dictam, vidimus eum studium suum optime absolvisse et iam conclusivas opiniones edidisse. Methodus eius est certa, conclusiones bene fundatae, fontes et plene collecti et lege artis explorati. Qua fructum potest suam facere extinctionem errorum nonnullorum et in verifica luce evolutionis ecclesiae enarrationem. Expectamus fortiter p. R. post tam fortunatum initium, suum laborem historicum non derelicturum esse, sed ulterius res franciscanas investigaturum, messis enim multa est et operarii pauci.

*Pińsk*

*Camillus Kantak.*

**Rogalski Czesław, O., Bernardyni w Polsce T. I. Kraków 1933.**

Do najbardziej zasłużonych pracowników monasterjologicznych w Polsce należy bezsprzecznie O. Czesław Rogalski. Mimo swoich lat przeszło 80, jak rozpoczął pracować na polu literackim, a zwłaszcza przeszłości własnego zakonu oo. Bernardynów, tak i dziś jeszcze pełen świeżego ducha nie wypuszcza pióra z ręki. Przeszło 500 stron liczy dzieło jego, a jest to dopiero tom pierwszy pracy, która, jak można wnosić z wzmianek, rozrzuconych w ciągu tekstu, trzy przynajmniej obejmowała. Za taki

trud poniesiony, za tyle roboty pisarskiej należy się mu szczerą wdzięczność, a przecież nie należy zapominać, że poza nią o. Rogalski rozwijał także bardzo ożywioną działalność duszpasterską i przełożenią, a jednak znalazł na wszystko dość czasu i ochoty.

Gdyby dzieło niniejsze było się ukazało pięćdziesiąt lat temu, możnaby je poczytywać jako nieobojętny nabytek piśmiennictwa historycznego polskiego, prawie całkiem wówczas nie zapuszczającego się w dzieje zakonne. Dałoby się zestawzić z piśmami Juljana Bartoszewicza czy Dzieduszyckiego i mogłoby dawać pobudkę do szczegółowszego i krytycznego opracowania czy to dziejów Bernardynów czy innych zakonów naszych. Stanowiłoby pewnego rodzaju uzupełnienie do wydanego r. 1874 „Pamiętnika zakonu oo. Bernardynów“ Sadoka Barącz, który nawiasem mówiąc, w swojej przedmowie o. Rogalski całkiem niesłusznie postępuje. Odpowiadają też mniej więcej niniejsi „Bernardyni w Polsce“ stanowi nauki historycznej polskiej przed półwieczem.

Jakże przedstawia się zawartość książki o. Rogalskiego? Składa się z dwóch części. Część pierwsza wstępna obejmuje rozdziały: 1. Św. Jan Kapistran przed przybyciem do Polski. 2. Rokowania o przybycie. 3. Św. J. K. w Krakowie. 4. Po wyjeździe. Część druga zawiera rozdziały: 1. Zwierzchnicy obcy. 2. Wikariusze polscy. 3. Prowincjałowie. Porządek opowiadania zwłaszcza w drugiej części jest rocznikarski: pod każdym rokiem autor opowiada przebieg wydarzeń. Niestety nie podał nigdzie planu, niezupełnie więc wiadomo, co mają obejmować dalsze tomy tegoż okresu, przypuszczać tylko można, że pewnie to, co nazywają historią wewnętrzną.

Gdybyśmy mieli przyłożyć do dzieła o. Rogalskiego miarę krytyki dzieła historycznego, ocena nie mogłaby wypaść dodatnio. Autor ani nie zapoznał się całkowicie z źródłami, i to już nie tylko z pozostającymi w rękopisie, ale nawet wydrukowanymi, tem mniej z literaturą, nie ocenia trafnie sobie znanych źródeł ani nie wyzyskuje umiejętnie ni całkowicie, powoływa się na rzeczy zupełnie przestarzałe. Co więcej, źródła interpretuje całkiem dowolnie, aby nie powiedzieć fantastycznie, rozwodzi się nie tylko na tem, co było, ale za rzeczywistość bierze, co mogło być albo nawet coby według jego zdania powinno być. Aby nie być posądzonym o gołosłowność zarzutu, podajemy przykład:

Na str. 158 pisze o. R.: „W kronikach zakonnych najstarszych nie dochowały się żadne wiadomości o. Wschowy (sic). Wkrótce bowiem po założeniu tam klasztoru, prawdopodobnie podczas napadu Macieja Korwina w r. 1474 zgorzało całe miasto wraz z kościołem i klasztorem naszym, których nie miał kto odbudować. Stąd też cicho o nim w kronikach bo przestał istnieć, i dopiero we 200 lat później powstał na nowo“. Jak miały się

naprawdę rzeczy ze Wschową? W doskonale znanej o. R. kronice Komorowskiego, jego niemal wyłącznem źródle, jest mowa o Wschowie w latach 1481, 1503, 1512 a kontynuator opisał spalenie konwentu w r. 1558 (str. 230, 290, 304, 383 w wydaniu Mon. Pol. Hist. V). Pomijamy już to, że o. R. nie zna publikacyj H. Moritza o Wschowie średniowiecznej i szesnastowiecznej. Ale co ciekawsze: na str. 333 ten sam o. R. wymienia dwóch zakonników zmarłych w tejże Wschowie w latach 1494 i 5. Nakoniec odbudowano konwent wschowski nie w 200 lat po r. 1474, bo nie r. 1674, lecz w r. 1629.

Jest to przykład, Wschowa, ale takie rzeczy zdarzają się prawie na każdej stronie.

Coprządka, przynajmniej, sam o. Rogalski w swojej przedmowie zastrzega się, że nie należy jego „Bernardynów w Polsce“ traktować jako dzieła ściśle historycznego. Nie zamierzamy tego więc bynajmniej czynić, a jeśliśmy się rozwiedli nad rzeczonem zagadnieniem, stało się to, aby określić jego charakter literacki. Otóż nazwalibyśmy je opowiadaniem na tle dziejów Bernardynów. Skoro spojrzymy nań z tego punktu widzenia, to oczywiście nie będziemy szukali w niem ścisłości ani dokładności ani bezwarunkowej wiarygodności. Wystarczy mniejwięcej. Słowem mamy tu książkę tego rodzaju, co owa tak poczytna w średniowieczu Daresa „Historja wojny trojańskiej“. I skoro staniemy na takim stanowisku, wystąpią na jaw zalety Bernardynów o. R. Potoczność, z wielkim rozmachem opowiada swoją historję, wciąga w zakres powieści całą biografję św. Jana Kapistrana, mniejsza o to, że nie całkiem wierną, rozwodzi się nad wydarzeniami w łonie Zakonu, Polski i jej prowincji zgoła nie dotyczącemi. w całokształcie swej nauki nie potrafi odrazu ich ogromu ogarnąć, zabawia dygresjami, jak ową o Pawle z Pragi, szkoda tylko, że u o. R. nigdy nie wiadomo, gdzie zaczyna się wyobraźnia, kończy źródło. Suche i trzeźwe opowiadanie Komorowskiego o R. urozmaica dialogami, daje point'y, rozprowadza rozmaitemi uwagami, podnosi patryotyczną frazeologję, to znowu kaznodziejską deklamację lub malowniczym obrazowaniem. Bujny język prowadzi do szerokiej werbalizacji. Przyjemnie jest więc czytać książkę o R., a byłoby jeszcze miłsze, gdyby nie posługiwał się barbarzyństwem „szyzma“ (przecież wie lepiej od nas, że grecko-łacińskie „sch“ nie wymawia „sz“, lecz jak polskie s-ch) i gdyby troskliwszą uwagę zwrócił na wierność nazw miejscowości (Poniecz! Rydzina!). Słowem Bernardyni o. R. służyć mogą jako książka wprowadzająca w przedmiot, nie inaczej jak powieść historyczna może ktoś zainteresować historją.

X. Kantak.